

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Nr. 96

Kurytyba, dnia 14 Grudnia 1917

Rok XXVI

Wiara i Ojczyzna!

Redaktor: Albin Tomczak

Kościół i Szkoła!

Okólnik zbiorowy arcybiskupa i biskupów prowincji kościelnej S. Paulo w Brazylii.

(Ciąg dalszy)

Prawo osób pojedynczych, mówi dalej słynny konfereński, może być nieraz przekraczane i łamane przez ucisk możnych i wtedy to święci sprawiedliwość swój najwznioślejszy tryumf w męczeństwie.

Inaczej jednak rzecz się ma co do prawa zbiorowego t. j. prawa towarzystw, narodów i t. p. Dla nich nie byłoby już bohaterstwem moralnym, ale wprost błędem i hańbą nastawiać lewy policzek gdy prawa został spoliczkowany.

O tym samym przedmiocie wyraził się słynny patriota włoski: »Cnota niezawisłości i godności narodowej jest tem dla narodów czem jest dla kobiet ich wstyd i cześć. Cóż wartają wszelkie inne cnoty skoro te dwie są stracone?»

Ale mimo -nawet najżywszej gorliwości patriotycznej i owszem, właśnie z jej powodu nie wolno nam nigdy zapominać o naszej odpowiedzialności tradycyjnej.

Przedewszystkiem więc, Przewielebni Bracia i Ukochani Synowie, pamiętajmy, że jesteśmy ludem chrześcijańskim, narodem katolickim. Wiecie zaś dobrze, że właściwością znamieną synów Chrystusowych to miłość — miłość nadewszystko i mimo wszystkiego. »Potem poznają wszyscy, że jesteście uczniami moimi, jeśli będziecie się nawzajem miłować.« (Sw. Jan Ewang. XIII. 35.)

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Polski.

W artykule wstępnym poprzedniego numeru naszego pisma dowiedliśmy jakjak przychylnym jest stosunek społeczeństwa brazylijskiego do wychodźstwa polskiego, go, oraz jak życzliwie traktuje rząd federalny sprawę polską.

Jednym z wymownych dowodów tej szczerej życzliwości federalnego rządu jest uznanie nas Polaków bez względu na zabory z których pochodzimy, za za naród niezawisły, państwowy i dla Brazylii przyjazny.

Jak donoszą brazylijskie pisma, za zaleca rząd by nasz ogół wybrał Komitet Polski z siedzibą w Kurytybie. KoKomitet ten sprawdzać będzie pochodzenie polskie każdego zgłaszającego się z odnośnym dokumentem rodaka i wywstawi mu potrzebną legitymację. W ten sposób będziemy mogli pozbyć się w oczach Brazylijan przynależności do wrogich nam mocarstw zaborczych i ju już nadal uchodzić nie będziemy za »pochodzących« Niemiec, Rosji lub Austrii. W obecnym momencie wojny jest to rzeczą niezmiernie dla nas ważną i konieczną.

Celem obrania tego Komitetu Polskiego odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. o godz. 1 w południe wiec w sali towarzystwa Kościuszki. Ze względu na ważność sprawy wzywamy Szan. Rodaków z Kurytyby i kolonii, by jak najliczniej na wiec ten przybyli. I Do Komitetu Polskiego wybrać należy ludzki powszechnie znanych z patriotycznej działalności, bezpartyjnych, sprawie polskiej szczerze oddanych i cieszących się zaufaniem ogółu naszego.

Pamiętajmy, że skoro w skład Komitetu

wejdą ludzie dzielni i wypróbowani patriotyci, wówczas prace tej tak ważnej instytucji należytną pójdą torem z polityki dla interesów tutejszej Polonii. Komitet musi zaskarbić sobie zaufanie ludności polskiej a na zewnątrz w stosunku do władz stanowych i federalnych winien być powagą i reprezentacją prawdziwie narodową.

Przeto wybrać musimy doń obywateli do tej ważnej funkcji w zupełności odpowiednich, ludzi nieposzlakowanego charakteru, jak najlepszych chęci i doświadczenia a nadewszystko szczerych patriotów. By to ważne zadanie skutecznie przybraćcie Rodacy na wiec jak najliczniej i przeprowadźcie wybory w myśl naszych polskich interesów narodowych.

O język polski na Śląsku.

»Kuryer Śląski« pisze:

W sprawie nauki języka polskiego i religii w tymże języku w szkołach górnośląskich, odbyła się poufna narada księży polskich w Katowicach. Rezultatem tej narady była uchwała:

1) Jest rzeczą konieczną, aby poczynić ze strony duchowieństwa kroki, celem zaprowadzenia w szkołach nauki religii, czytania, pisania i śpiewu w języku polskim i w tym celu należy dążyć ile możności do jednolitej akcji całego duchowieństwa górnośląskiego bez względu na polityczne stanowisko poszczególnych księży.

2) Jest rzeczą pożądaną, aby dla religijnego i kulturalnego dobra ludu polskiego na Śląsku stworzyć ludowy związek oświatowy polski, w którym by księża mogli być czynni bez przeszkody

z czyjejkolwiek strony.

3) Ze wspólne zabiegi duchowieństwa o religijne i kulturalne dobra ludu polskiego mogłyby doprowadzić do politycznego porozumienia Polaków na Górnym Śląsku.

Narada księży polskich wyszła z poczucia, że konieczną jest rzeczą organizować lud polski pod sztandarem katolickim i polskim, aby w czasach i stosunkach powojennych nie był w rozszpica.

Zniesienie ograniczeń.

Warszawski »Kuryer Codzienny« donosi:

»Na mocy uchwały rządu tymczasowego w Rosji zniesiono ograniczenia prawne wobec Polaków, przynależnych do państw wojujących z Rosją. Uchwała ta przyznaje owym Polakom, o ile wykażą się świadectwami centralnego wydziału opieki nad jeńcami wojennymi i cywilnymi, a więc organizacji polskiej społecznej, prawo swobodnego zamieszkiwania na obszarach Rosji, oraz znosi wszystkie ograniczenia praw osobistych i majątkowych i równa ich z obywatelami państw sprzymierzonych z Rosją.

Najważniejsze dwa ustępy tego zarządzenia brzmią:

1) Osobom polskiej narodowości, które przedstawią świadectwo centralnego wydziału pomocy dla jeńców polskich, wydawać będą władze miejscowe dokumenty według przepisów ustawy, uprawniające do swobodnego przebywania w całym państwie rosyjskiem.

2) W stosunku do osób polskiej narodowości, które przedstawią świadectwo centralnego wydziału pomocy jeńcom wojennym i cywilnym Polakom znosi się wszystkie ograniczenia praw

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(552)

Z człowiekiem tym schodziłem się każdego wieczora.

Pewnego razu zapytał mnie, czybym nie chciał wejść w jakies wesołe towarzystwo.

Ponieważ zaś zależało mi na tem, aby porobić jak najwięcej znajomości, zgodziłem się z ochotą a rzekomy hrabia wprowadził mnie do domu na pozór bardzo przyzwoitego.

Znalazłem tam dobrane towarzystwo, ludzi z tytułami i o przyzwoitym wyglądzie. Niedługo całe towarzystwo zasiadło do gry.

Z początku nie grałem lecz potem zachęcił mnie mój przyjaciel i począłem stawać.

Podczas gdy bankier przedtem miał widoczny pech i ciągle przegrywał, teraz szczęście odwróciło się na jego stronę.

Po półgodzinie przegrałem swoje dziesięćset dolarów co do ostatniego centa i zostałem tak jak wielu innych z pustymi kieszeniami, skazany na pracę swych rąk.

Poszedłem do hotelu i wynurzyłem się przed swym gospodarzem, ponieważ zaś do tychczas codziennie regularnie mu płaciłem i nie mu nie byłem winien, uczuwał pewną łatwość dla mnie.

— Zaprowadzono pana do jaskini gry i obtupiono pana, zdarza się to bardzo wielu, nie jesteś pan pierwszym i nie będziesz ostatnim.

— Lecz co ja teraz pocznę? — zapytałem dzielnego człowieka.

— Nie mam ani centa, — jeżeli nie zarobię, będę musiał zginąć z głodu.

Gospodarz sięgnął do kieszeni i położył na stole trzy dolary.

— Pożyczam to panu zacznij i pan c coś rozsądnego.

Podziękowałem mu i chciałem wystawić mu kwit, lecz nie chciał go.

— Zostaw pan jeżeli jesteś uczciwym i oddasz mi kiedyś trzy dolary z podziękowaniem, jeżeli jesteś pan oszustem, nie będziesz i pan pierwszym, który wyprowadził mnie z pola.

— Lecz co ja pocznę z trzema dolarami?

— zapytam go — za mało to chyba, i aby otworzyć jakiś handel, nawet gdybym chciał chodzić z towarami po domach, to za trzy dolary nie kupię sobie towarów.

Gospodarz poklepał mnie po ramieniu, u.

— Mój kochany przyjacielu — rzekł i do mnie — kup sobie dwie szcztotki, drewniniany stoliczek i maty stółczek.

— I cóż mam z tem robić?

— Usiądziesz pan z tem na rogu któreś z ożywionych ulic i będziesz czyścić buty, to znaczy tym, którzy zechcą powierzyć ci swego nogę.

— Mam czyścić buty — zawołałem n ze wszelkimi oznakami przestrochu.

— Aha, prawda — zawołał gospodarz — zapomniałem zupełnie, że masz pan euroropejskie pojęcia, czyszczenie butów uważasz; pan za pracę hańbiącą, lecz powiadam ci, że e mylisz się.

— Amerykanie wszystko uważają za a zaszczytne, praca u nich nikogo nie hańbi, jeżeli tylko przynosi dochód i nie oszukuje się innych.

Czyść pan spokojnie buty, a w ten sposób zarobisz przynajmniej tyle, że będziesz i mógł zaspokoić głód, a nawet będziesz mógł i jeszcze parę dolarów odłożyć.

Cóż miałem zrobić, nie innego mi nie pozostało jak posłuchać tej rady.

Tak więc kochana siostrzo, zostałem w

Ameryce pucobutem.

Postąpiłem zupełnie według wskazówki uprzejmego gospodarza i kupiwszy sobie potrzebne przyrządy, usiadłem na rogu wielkiej ulicy, na której przez cały dzień panował ogromny ruch.

Lecz także i pucobut musi się liczyć z kaprysami natury.

Tylko wtedy mogłem się spodziewać dobrego interesu, gdy było brzydko na dworze. Gdy zaś słońce świeci, ulice są czyste, deszcz nie pada, błota nie ma, ludzie nie walają sobie butów i pucobut nie ma wielkiego zarobku.

Na moje nieszczęście przez czterdzieści dni po otwarciu mego przedsiębiorstwa była przesłana pogoda.

Nie spadała ani jedna kropla deszczu, sędziałem na miejscu, i nikt nie żądał mych usług.

Byłem zrozpaczony, bo coraz bardziej zaczęłem uczuć amerykańską nędzę.

Zaledwie tyle tylko mogłem zarobić, że niedostatecznie mogłem zaspokoić głód i już poważnie myślałem nad tem, aby szcztotki swe znowu zmienić na pieniądze, byleby tylko zaspokoić burzenie żołądka.

Pewnego poranku wstawszy właśnie ze swego nędznego łóżka, wyglądałem na świat i z ogromną uciechą spostrzegam, że zanoszą się na wielki deszcz.

Zaledwie się tam rozłożyłem, zaczął padać deszcz.

Nie mogłem formalnie nadążyć z czyszczeniem butów; pracowałem tak bez wytchnienia już pół godziny, gdy przystąpił do mnie jakiś dzentelman i dał sobie również oczyścić buty, a potem prosił mnie, abym mu przyniósł z narożnego sklepu cygaro.

Byłem naturalnie zaraz gotów do usług, bo cóż się nie robi dla dobrego gościa.

Lecz stanąłem jakby rażony piorunem, gdy powróciwszy nie zobaczyłem swego dzentel-

mena.

Znikł, a z nim znikły moje szcztotki, mój stółczek, stoliczek, w ogóle całe moje mienie.

Siostrzo, nie możesz sobie wyobrazić mej boleści, nieraz traciłem przy grze dużo pieniędzy, nawet dość znaczne sumy i znajdowałem się w okropnych kłopotach, lecz nigdy nie doznałem takiego uczucia, jak wówczas gdy mi skradziono te szcztotki.

Lecz cóż miałem robić, musiałem się pocięczyć, chociaż trzy wściekłości cisnęły mi się do oczu.

Kilku przechodniów zatrzymało się pytać mnie o przyczynę mej boleści, lecz ja nie odpowiadałem, tylko począłem biec.

Biegłem w stronę portu.

Postanowiłem bowiem pozabawić się życia i nikt z moich znajomych nie miał się dowiedzieć, gdzie skończyłem.

W porcie budowano właśnie ogromny budynek położony na pół w wodzie.

Stanąłem a widok jaki się przedstawił mym oczom, naprowadził mnie na inne myśli.

Na starych słupach stało chwiejne rusztowanie. Mimo to jednak na górze pracowało kilku robotników, nie troszcząc się o niebezpieczeństwo.

I oni b. li nieszczęśliwi, tak same jak ja, rozpacz skłoniła ich do tej pracy.

Zadaniem ich było nosić kamienie na górę po drabinie, a biada każdemu z nich gdyby mu się noga pośliznęła, wtedy spadłby w toń morską i zginąłby bez ratunku.

Właśnie patrzałem na ten zajmujący lecz straszny widok, gdy nagle rozległ się straszliwy krzyk.

Spostrzegłem spadającą ciętą, a potem widziałem jeszcze tylko jak woda sypnęła do góry.

Był to młody robotnik, widziałem jak jeszcze raz się ukazał na powierzchni wody, jak walczył z falami, a potem zatonął.

Apteka Polska

I SKŁAD

MATERIAŁÓW APTECZNYCH

prowizora farmacyi, chemika, bakterjologa

Tadeusza Danielewicza

Dostawy po cenach hurtownych dla aptek, klinik, sklepów i t.d

KURYTYBA, ulica Aquidabam Nr. 62.

SANATORIUM

„Araucaria”

w Araukaryi.

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardło, dla leczenia lub operacji. Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymywać się na stacyi kolei Araukaryi.

Biurowo w Kurytybie: **Praga Tiradentes nr. 11**, przyjmuje w poniedziałki wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po południu.

Dr. Juliusz Szymański.

Kolonia municypalna w Lapie.

Nowo założona w celu usunięcia braku produktów kolonialnych. Używa to nowe kolonizacyjne przedsiębiorstwo pilnym rolnikom najlepszej okazji osiedlenia się. Dobremi drogami dostać się można do miasta Lapy w ciągu jednej godziny, gdzie produkty rolne sprzedać można po wysokiej cenie.

Kolonia obejmuje tylko 85 lotów wymierzonych w ten sposób, że każdy lot ma wodę i równe części pola i lasu. Grunt to jeden z najlepszych w municypium, nadaje się pod uprawę wszelkiego rodzaju kukurydzy, ryżu, tytoniu, warzyw i t. d. szczególnie zaś drzew owocowych.

Klimat jest nadzwyczajnie zdrowy. Przeciętna cena lotu o 10 akrach wynosi 1.000\$000. Należy wprawdzie zapłacić zadatek w wysokości 20% od sumy kupna a resztę wypłacać w równie wielkich ratach rocznych; w ten sposób w ciągu 4 lat zostanie lot wypłacony.

W bezpośrednim sąsiedztwie kolonii znajduje się przystanek kolei Rio Negro — Serinha.

Bliższych wiadomości udziela prefekt munic. Dr. Santos Lima w Lapie.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), maślanych, kokosowych, miętowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Kurytyba — Rua Cabral nr. 53 — Parana

Franciszek Lachowski

Warstata stolarski

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy America obok kaplicy Rosario.

Wykonuję roboty meblowe i budowlane a także uskuteczniam naprawy starych mebli. Mam również na składzie rumny różnej wielkości. Ceny u mnie, przystępne — robota sumienna. Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.

Alojzy Gapski.

Za pieniądze

„Zielony Dom” kupuje wszelkie używane meble ubrania i t. d. i sprzedaje na raty w cenach bez porównania niskich.

ul. José Bonifacio 13 B.

Dwóch lub trzech dobrych szewców znajdzie trwale zajęcie u Pawła Kadłschika na Portongu, zamieszkałego w pobliżu Franciszka Freita.

Herwa marki „Tupy”

wyrobu Onufrego Flizikowskiego

w Araukaryi

znacznie lepsza od innych gatunków herwy a także od herwy chińskiej. Doskonała w smaku, zdrowa na żołądek, pomaga przy trawieniu; jest niezrównanym środkiem pokarmowym, zalecana zwłaszcza dla niewiast karmiących. Od herwy zielonej jest o wiele smaczniejsza; ludziom pijącym ją stale zażywają wiele napojów, nawet kawę i trunki. Zapach, smak i barwa zatrzymuje ona trwale.

Do nabycia w większej ilości wprost we fabryce, detalicznie zaś dostać można poszczególne paczki w sklepach p. p. Domańskiego i Józefa Brzezickiego w Kurytybie. Liczy się na poparcie kupców, którzy powinni tę herwę hurtownie zamawiać i po koloniach, rozpowszechniać.

Charutaria Brazileira

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana.

Główny skład różnego gatunku **CYGAR** tańszych i droższych jak również **papierosów** od najtańszych do najdroższych. Przedaż hurtowna i detaliczna — **CENY TAŃSZE** jak gdziekolwiek indziej.

Trzymając się zasady **sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo** — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradowski,

dawny profesor i organista na kolonii Thomaz Coelho.

APTEKA

„Tiradentes”

Plac Tiradentes 25 (w nowym domu obok Carrona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swympolskim groszami intrusów obcych.

Piwa z browaru
Atlantica
 przewyższające wszystkie inne.